

# SOLIDARNOSC NAUCZYCIELSKA

## PISMO PRACOWNIKOW OSWIATY I WYCHOWANIA

Region Srodkowo-Wschodni NSZZ "Solidarnosc"  
Lublin, luty 1988  
Nr 68

### OSWIATA W SOCJALIZMIE REALNYM

kilka myśli profesora Zbigniewa Kwiecińskiego

Oświata, w modelu nie ciegającego zmianom systemu centralistycznie kontrolowanego etatyzowania (uzależniania) ludzi, spełnia trzy funkcje: promocyjną, adaptacyjną i degradacyjną.

Oświata promuje starannie wybranych i "sprawdzonych" ludzi do elity władzy (politycznej, administracyjnej, gospodarczej, ustawodawczej, kontrolnej, propagandowo-doradczo-kształcącej).

Druza funkcja - to przystosowanie podstawowych czeszc obywateli do zastanych struktur społecznych, politycznych i ekonomicznych tak, aby byli oni sprawny mi najemnikami, zadowolonymi z posiadanego statusu i poziomem życia i dawali decydującym poczucie "siuszcności drogi", bezpieczeństwa ich pozycji i zapewniali komfort konserwansu poznawczego (zgodność własnego postrzegania świata z obrazem świata przestany mi z "dołów społecznych"). Ta główna - bo dotycząca mas społecznych - funkcja oświaty kształtuje poczucie tożsamości naturalnej (określanej przez zdolność do unikania przykrości i do pozyskiwania przyjemności) i tożsamości roli społecznej (określanej przez dążenie do uzyskania odpowiedniej pozycji społecznej, akceptacji swego miejsca w istniejącym porządku społecznym). Tak pojęta funkcja oświaty jest blokada dla dojścia do maksymalnego poziomu rozwoju - kształtowania tożsamej osobowości.

Trzecia funkcja estetycznej i centralistycznie sterowanej oświaty jest degradacja znacznej części kandydatów na członków społeczeństwa. Rezultatem tego degradującego działania jest - z grubsza biorąc - uzyskanie dwóch typów członków społeczeństwa. Jedna szeroka warstwa - to ludzie o najniższych kwalifikacjach poznawczo-technicznych, którzy są niezdolni do wykonywania ciężkich, znużających, nieopłatnych prac i godzą się znośić bardzo niski poziom życia... ich bunt

kończy się dla nich jeszcze większą degradacją, uczeszcą w uzależnienia, izolacją od społeczeństwa. Druza warstwa - to osobniki i kategorie społeczne także zepchnięte na margines społeczeństwa i także pozbawione zdolności regulacyjnych swoich osobowości, ale w odmienny sposób "uzywane" i usytuowane wobec władzy i podstawowych klas społecznych. To straż przednia i tylna władzy, zaplecze kadrowe jej siły. Ta grupa musi rekrutować się z nieudaczników i odpadów szkolnych. Co więcej - znaczna część tej warstwy przechodzi przez długotrwałe szkolenie, na swoje wyższe szkoły... Część z nich przechodzi przez szkoły zagraniczne. Mają też oni poczucie wysokiej pozycji społecznej, powstające w procesie utozsamiania się z wypromowaną przez system elitą.

Rozwój osobowości jest radykalnie zablokowany na poziomie tożsamości naturalnej; wysoka, "godziwa" zapłata za służbę umożliwia "wyprowadzić" tej części osobowości, która jest potrzebna organizacji, a wydana przez organizację "reszta" osobowości samorealizuje się w dostatku, prywatnym życiu.

W każdej z trzech warstw społecznych wypromowanej, zaadoptowanej i zdegradowanej znajdują się ludzie obdarzeni składowa możliwością korzygowania "otrzymanego" obrazu świata... To wyjaśnia, skąd z wszystkich tych warstw biorą się "mądry i dobrzy zbrojczy", staniawcy o kierunk i siłę wywoleńczych ruchów społecznych.

Szansa na ukształtowanie się oświaty demokratycznej jest zaistnienie, mimo wszystko, "mądrych i dobrych zbrojczy", tzn. nowatorów, ludzi twórczych, zaangażowanych, odważnych i oddanych celom społecznym.

- (Z.Kwieciński: *Dylematy, inicjatywy, przedbudzenia*, Wrocław, 1965)

### BLISKO, CORAZ BLISIEJ

#### KRONIKA - STYCZEN '88

Władze odpowiczone permanentnie odrzucają wnioski o rejestrację Zakładów Związków "Solidarnosc". Solidarnosc Pokoców złożyła wniosek do pólowskiej (rzeszcniak praw obywatelskich) o zskarżenie władz do Trybunału Konstytucyjnego o naruszenie Konstytucji PRL w przedmiotowej sprawie.

Przybywa więźniów politycznych z ruchu Wolność i Pokój oraz Solidarności Waleczącej. Ostatnio aresztowano p.Kolodziej (zapępował on, po aresztowaniu, L.Morawickiego)

Grupa laureatów Nagrody Nobla z Eile Wisselem i Lechem Walegą na czele złożyła hold ofiarom Oświęcimia. Noblisti następnie uczestniczyli w Paryżu w sympozjum poświęconym problemom świata w XXI wieku. Walega przedstawił specjalne oredzie.

Minister Spraw Zagranicznych RPN Genscher podczas wizyty w PRL spotkał się z przywódcami Solidarności.

Spoleczeństwo polskie czeka (od 1 lutego) drastyczna podwyżka cen, głowie zymności Zaprotastowała KKW Solidarności i Polska Partia Socjalistyczna pod przewodnictwem Jana Jozefa Lipskiego.

Rok 1987 przyniósł w PRL inflację 27%, na rok 1988 przewiduje się 42-44% (z wynurzeń prof. Baki).

W PRL rok 1987 obfitował w medalie i odznaczenia "za zasługi". Rozdano ich więcej niż w całym dziesięcioleciu 75-85. (a przeżył stawy trzeba ciągle dotować i własnej rudy zelusa też nie mamy).

## Co dalej z edukacją?

Nowe ministerstwo, nowy minister nowi wiceministrowie - to fakty z ostatnich miesięcy. Specjalna Wysoka Komisja pod przewodnictwem prof. Kupisiewicza opracowuje nowy raport o stanie oświaty w PRL-u. Poprzedni raport poszedł do kosza a reforma po nim wprowadzona cofnęła oświatę o lat kilkanaście.

Czy coś nowego, chciałyby się powiedzieć lepszego, można oczekiwać od nowego kierownictwa resortu? Najpierw pytanie: czy to są ludzie nowi? Dla władz nie nowi - wszyscy (minister i wiceministrowie) przeszli doskonałą szkołę ideologiczną na stanowiskach "politycznych" (czytaj partyjnych) - nie zabrnęli osiągnięciami merytorycznymi. Ponadto nigdy w PRL-u minister nie był decydującym w sprawie oświaty. Decyzje zapadały zawsze na szczeblu sekretariatu i politbiura w KC, a więc pod tym kątem patrząc szanse są żadne. Komisja powołana do opracowania raportu, aczkolwiek złożona z osób utytułowanych naukowo zostają "ocenzone" personalnie. Raport w swojej treści będzie takowyż. Na raport czekają póki co do jesieni. Edukacja mimo wszystko jest naddbudowa, baza jest gospodarka. Tak też edukację (przyszkole, ale prawdziwie) traktuje opozycja i Kościół. Mimo okrucich pozytywnych działań (publikacje w pismach niezależnych, walka z wadliwym podręcznikiem do przysposobienia do życia w rodzinie) nie ma zorganizowanego nacisku na władze w sprawie edukacji czy mówiac dosadniej i szerzej w sprawie ochrony praw dziecka. Nikt (lekarze, pedagodzy, psychologowie) - nie opracowuje raportu o zagrożeniach życia biologicznego i psychicznego młodego pokolenia. Wady w rozwoju fizycznym (wzrostu, układu trawiennego, postawy) i psychicznym (nerwice, fobie szkolne, zaburzenia kalendara biopsychicznego) są codziennością. Przykładowo, czy ktokolwiek z kompetentnych ludzi zwrócił uwagę na to co niektórzy nazywają kalendara biopsychicznym poru snu i aktywności nauki (intensywny pracy) i odpoczynku, posików u naszych dzieci. Wychowujemy kaleki od urodzenia (5 letnie dziecko od godziny 5,30 jest już w sali przed szkolnej - fakty z Lublina). Takiej kategorii nie miało polskie dziecko chyba i w feudalizmie i nie ma co się szyszczyć, że dziś jest ono umyte, ubrane i otrzymuje dziennie odpowiednią ilość kalorii w postaci niesmacznego jada.

Od systemu realnego socjalizmu nie mamy już czego się spodziewać. Władza wykorzystwała wszystkie pomysły. Dalej będzie eksploatować wypraktykowane na społeczeństwo działania pozorne i zastępcze, mamąc zapowiadany reformami. I prawdopodobnie część społeczeństwa da się na to nabrać jak na referendum, zmienioną ordynację wy-

borczą czy odrzucenie jakiegoś podręcznika). Każdy rodzic musi mieć jednak przekonanie, że jego indywidualną troską jest edukacja jego dziecka. Nie zwalnia to jednak z odpowiedzialności i troski ludzi kompetentnych ze środowisk niezależnych o młode pokolenie Polaków. Powinny powstawać społeczne gremia - dziś do nacisku na władze (trzeba co się da wywalczyć) w przyszłości do właściwego kształtowania Edukacji.

- St.G.

### GOŁY CZYTELNIK

#### ZREFORMOWANE OBLICZE PROPAGANDY SUKCESU

Sfrustrowane społeczeństwo coraz rzadziej patrzy w telewizor i być może zbranie będą moje uwagi. Ponieważ jednak trafiają się ludzie, (np. w pokojach nauczycielskich), którzy twierdzą, że coś się jednak zmieniło (przynajmniej w telewizorze) warto chyba je poczynić.

Według zasady każda sroka swą ogonek chwali, każda ekipa w PRL-u uważa się za najlepszą i to jest normalne. Każda ekipa ma we władaniu całość środków państwowego przekazu i to jest też normalne. Zadaniem tych środków jest propagowanie polityki ekipy i najgorsze tłumaczyć na dobre. Przykładowo:

Referendum: wynik rzeczywisty - społeczeństwo odrzuciło się od władzy, odpowiedziało - nie chcemy reform tej ekipy (może nawet całego systemu); wynik wg propagandy - społeczeństwo jest za reformami, jma na być tylko skala, trzeba zrobić korekty.

Podwyżki cen: zapowiedź dyastycznych podwyżek (40%) i pełnych rekompensat (2-3 tys. miesięcznie), potem reżysowana krytyka w srodkach przekazu i obniżenie podwyżek (27%) oraz podwyżka pełnych rekompensat (do 8 tys. zł). Nie ma tu żadnej logiki. 40% do 3 stycznia ma się tak jak 27%, po 6-ciu tylko w PRL-u i choć zaprzeczono sobie w kwestii pełności rekompensat może dla prostactków zawyżono ocenę dobrocią władzy (odstąpiła). Nie wdaje się w trudniejsze problemy ekonomiczne o samodzielnosci przedsiębiorstw, podmiotowosci jednostek gospodarczych, wolnej grze rynkowej itp. Odsyłał do fachowych artykułów w prasie podziemnej, niezależnych pismach katolickich (*Tygodnik Powszechny*, *Przeгляд Istotliki*, *Zad*) jak również do zachodnich rozgłosni radiowych, dobre ze stylizacji od 1 stycznia (choć Londynowi czasem fala uczyka).

Z tematów politycznych" objęto byia dyskusja na temat zmian w ordynacji wyborczej. Mediono sprawę przez kilka tygodni. A wyniki? - Zaden! Kandydatów będzie dwóch lub trzech, jma jedne miejsce ulozonych wg alfabetu. Kresz się sprawa, gza do tego, że lksjński będzie konkurował z lksowski i obaj z tej samej partii, tego samego pokroju. Władza dopilnuje żeby klucz był zachowany, a Zaden nieprawowysiny na liscie się nie znalazł (Dla propagandy może być w jodnej radzie jeden opozycjonista jak Bender w Sejmie). A wybory? - niech się pania w demokrację i niech skresiaja. Wczesniej czeka ich jeszcze obied konsultacji, przedwyborczych zebrań.

Rozpoznały się w państwowych srodkach konsultowanie, dyktowanie, opowianie i weryfikacja społecznych nastrojów czy (DOKONCZENIE NA STR. 2)

### W SYSTEMIE OSWIATY COS DRGNELO!

A stało się to dzięki pani podsekretarz w nowym Ministerstwie Edukacji Narodowej, Marii Berzynskiej. Naszym czytelnikom przypominamy, że w swoim czasie lansowaliśmy jej talenty i - miłośni czytelnicy - oto co napisał hieronimik działu polityczno-organizacyjnego "Walki Młodych" red. Marij Wiśniowski w artykule zatytułowanym "Porozmawiajmy o tym samym" (Nr 1 z dn. 3 stycznia 1988r.). Brukujemy ten fragment, bowiem dziwnym zbiegiem okoliczności ten numer pisma zniknął z kiosków (czyżby pan prokurator Berzynski wykupił wszystkie egzemplarze?).

"Znajdowała się również Maria Berzynska - podsekretarz w Ministerstwie Edukacji Narodowej. Jej opinii oczekiwaliśmy z ciekawością przekonany, że usłyszę nie tylko ja, ale i cała sala, choćby zarys programu działania nowego resortu. Trzeba powiedzieć śmiało, że pani wiceminister dotoczyła wszelkich starań i niematych wysiłków by w swoim mocno przydługim wystąpieniu nie wyszła poza banalną nie mówiac ogólniki oraz kompletnie nikomu niepotrzebne informacje. Eyc może jest to powód do radości, że w nowym ministerstwie będzie 14 departamentów (nazwa każdego została starannie wymieniona, a jakże), tylko przepraszam kogo to na tej sali obchodzilo? Może ktoś nie mógł zasnąć spokojnie, dopóki nie dowiedział się jaka będzie struktura ministerstwa, ale nie przepuszczam by dotychczas to kogokolwiek na planum. Składają cenna jest informacja, że zadaniem MEN będzie kontynuacja pozytywnych wartości poprzedników i dokonanie niezbędnych zmian tylko, że ja to wiem i bez pani wiceminister. Do wygłoszenia opinii, że szkoła ma pełnić funkcje wychowawcze nie trzeba aż tak wysokiego stanowiska. I te wszystkie wywoły zakończone zostały wezwaniem do młodych, by w szkole było wesoło i kolorowo. Można byłoby na tym wystąpieniu pokoi zrywac jak świeże winnie, gdyby to nie było przerażające. Ho o ZSMF da się powiedzieć różne rzeczy, ale akurat tak się złożyło, że tego dnia mówiono o rzeczach naprawdę ważnych dla wszystkich. Postawiono parę istotnych pytań i była szansa, aby nowy resort dał chociaż cien nadziei młodym ludziom, że wie o co chodzi, że rozumie i że ma jakiś program, choćby w najogólniejszym zarysie. Ale nie, wychodzi na trybunę urzędnik w randze wiceministra, podkreślam wiceministra, czyli człowieka podejmującego samodzielnie decyzje i robi wszystko by udowodnić swoją niekompetencję. Nie funkcja, a pięć mówcy powstrzymuje mnie przed dosadniejszymi sformułowaniami, przysięgam. Trzesia nie tylko ja odniosłem takie wrażenie, bo reakcja sali i kolegów dziennikarzy była bardzo podobna. Wyjątkowo nieprzyjemny i niepotrzebny grzybi. Jeśli w taki sposób będzie działał MEN to czarno widzę szanse efektywnych zmian systemu oświaty naszego społeczeństwa."

Z literatury niezależnej T R E N

ZREPEROWANE OBLICZE PROPAGANDY

Wpadła mi w ręce mikropowieść Hanny Krall: "Okna" (Kokolonia '87 s. 62), wymakowany artystycznie drobiazg, tęczyjący licznymi urokami. Warto np. przyrzeć się w jaki sposób autorka charakteryzuje swoją bohaterkę. Od pierwszych stron wiemy, że "Jeśli chodzi o powierzchowność - jest typem subnordycznym" - połączenie nordyka z leponoidem, wyjaśnił kompetentnie profesor A. podcazas pierwszego ich spotkania. Zaraz po pytaniu gdzie zadziżyła się tak opalić tego lata. Włosy jasne, oczy ciemne - "Dosyć często u subnordyków dysharmonia pigmentacyjna" (profesor A. jak wyżej), wzrost 158 cm., "za krótkie nogi i za szeroki tyłek" (s.5).

Kompetentne uwagi profesorskiej sławy zapisano "na jednym oddechu" z najbardziej poboczną, "zyciową" obserwacją, zderzając dwa różne modele patrzenia na człowieka, wyrażające się w krańcowym zróżnicowaniu stylistyki. W ogóle "poetyka zderzenia" zdaje się zdominować w utworze; zderzają się w nim różne czasy; teraźniejszy (stanu wojennego) z okupacyjną przeszłością, ludzie różnych ras (Polacy i Żydzi), zawodów (właściciel farbiarni, krytyk sztuki), profesor antropologii, dziennikarka), zaangażowani politycznych (b. pracownik UE i ukrywający się w czasie stanu wojennego nielegalnik), wyznani (mozaista i katoliczka). Zderzeń jest więcej - autorka styka ze sobą także ludzi, którzy wspólnie przeżywali koszmar okupacyjnej likwidacji Żydów, aby dopowiedzieć losy, przechowywanej za szafą dziewczyny i jej matki, zamykając te losy w jakimś obiegu, którego koniec mistrzenie nawiązuje do początku.

Bohaterka, o której wiemy, iż jest posiadaczka owej historycznej szafy, tkaniu własnoręcznie przez nią wykonanych, czerwonych tańczy i aparatu marki "Nikon", jest osobą o artystycznych zamiowaniach ("połoczyłam na naszych czerwonych talerzach po kawałku białego sera. Wyglądało to naprawdę ładnie; czerwony talerz - biały ser - czerwony krząsek papryki" - s.59), a być może i o pewnym talencie. Aktualnie zajmuje się fotografią - w trybie zawodowym fotografuje czaszki w zakładzie Antropologii, pozazawodowo zaś "zapisuje" rzeczywistość "co oznacza (...), zrobienie swojego codziennego zdjęcia" (s.12). Oszczeniwo z racją owego zapisywania, chociaż bardziej z racją rodzinną-srodowiskowych Celina - bo także nie nosi - styka się z bardzo zróżnicowanymi sprawami, pozostając, jak w oku cyklonu, spokojna w wirze niezwykłe przejmujących zdarzeń. Ko mistrzenie wykonypowane puzderczko Hanny Krall kryje w sobie wielkie serjo. Celina, której talent jest stawiany pod znakiem zapytania - bo "Jej kormoryan unosiła się za dostawcą" (s.14) - na swoich zdjęciach zapisuje niezaprzeczalne. Poprzez szczegół, poprzez "niesłychane ilości krawców, wąsów, kremów, matowych brokułów, krawców, sznurów, od żelazek, różanów, przecienione kamionki, fasolki po bretońsku, karkowców i schabów" (s.24), jej świat staje się prawdziwszy od prawdziwego. Otrzymuje nieplanowany nadatek: nastrojów nudy. Dopiero w okresie Solidarności na fotografiach Celiny "zrobiło się energicznie i rżnęło. Ludzie w białe-czerwonych opaskach krawali się po balach, w których wisiały napisy "STRAJK" i flagi narodowe, a czasami w wielkim uniesieniu coś śpiewali. Byli odświętni i radosni. - To święto - zauważyła Celina. Przeszło im być smutno i nudno, nieprętko zaczęła powrócić do nudy i beznadziejności" (s.25). I zaraz leci ko-

mentarz: "Jeden socjolog obliczył później, że właśnie wtedy, pierwszy raz od powojennych lat, spadła w Polsce o połowę liczba samobójstw wśród robotników wielkoprzemysłowych." (Jw.)

Zdjęcia robione po 13 grudnia znowu niosły smutek i beznadziejność: "Pewnego ranka zobaczyła z okna brudny topniejący śnieg i zeschnięte choinki, które wiatr wywłócił ze śmietnika. Leżały w dziwnie symetrycznym, smutnym czworoboku, wszystkie zwrócone wierzchołkami w jedną stronę" (...). Od tego dnia robiła codziennie jedno zdjęcie: kobiet okładających się w kolejce do SAM-u drucianymi koszykami (...). Julka, wołająca, że niechcianość dziedziczy się po matkę" (...). (s.37) itp. Ale świat w jakim przyszło nam żyć nie tylko ma wymiar nudy i smutku, ma także wymiar tragedii, tym bardziej dominującej, że dosłownej. Realizuje go autorka wprowadzając wątek Grzegorza Przemka. "Ta śmierć, bezkarna, dziecka Barbary Sadowskiej, (Śmierć) bardzo ważna" (s.59) obecna jest na dwu planach. Pierwszym są sierpy rozprawy sądowej przeciw M. Wysockiemu i innym, które przewijają się wielokrotnie przez karty powieści w swoim najbardziej dramatycznym wyrazie zderzenia między wstrząsającym faktem a próbami jego rozumowania w trakcie procesu:

"Milicjant (...), wyjął pałkę. Grzegorz złapał pałkę, zobaczył, że dochodzi drugi milicjant, zobaczył pałkę w powietrzu, zobaczył, że podchodzi trzeci milicjant. Zobaczył, że Grzegorz leży na ziemi. To była jedna pałka czy kilka pałek? ... Czy było zaraz kilka pałek uniesionych w górę? ... Czy to były krzyki czy jęki (...). Czy był to stady krzyk czy przerywany? ... Czy był to krzyk cichnący? ... Czy zmienił nateżenie?" (s. 11-12). Drugorzędne, niepotrzebne szczegóły w obliczu nieodwracalności. I wyrok - który w społecznym oczekiwaniu - miał być sprawiedliwy: "Sąd w składzie w obecnym, po rozpoznaniu sprawy M. Wysockiego i innych, uznał Michała Wysockiego i Jacka Szyszka za winnych tego, że jako pracownicy Połobowa (...) i skazuje Wysockiego na dwa lata, a Szyszka na jeden rok i sześć miesięcy pozbawienia wolności. Ireneusza Kościuka i Arkadiusza Benkiewicza, oskarżonych o to, że na terenie osiemnastego komisariatu MO wzięli udział w pobiciu Grzegorza Przemka, postanawia uniewinnić (...). Badna z osób, będących w komisariacie, nie została rozpoznana jako ta, która miała brać udział w biciu Przemka" (s.59).

Śmierć dziecka Barbary Sadowskiej okazuje się ważna - na razie tylko dla niej i jej bliskich. I to jest ten drugi plan - bardzo intymnego obcowania ze Zmarłym. Złobna matka pielęgnuje pamięć o Nim - przechowuje starannie przedmioty, których używał, ale nie czyni z nich relikwii. Obszerny sweter jest w stanie podarować ciężarnej dziewczynie. Sady Grzegorza, jego kategoriały słowa, nawet ubrania stają się własnością jego matki - przyswaja je sobie, by choć w ten sposób być bliżej swego dziecka. Najbardziej przejmującym rysem portretu Barbary jest stule zrywa pamięć o stracie. W książce Hanny Krall nie jest jej dane ukojenie tego bólu, każda sytuacja życiowa nasuwa skojarzenia: "przysłał mi powie-dzieć, że nie będzie miała wauka." Nawet słynne spotkanie z Papieżem zaaranżowane na stopniach kościoła Kapucynów nie nasuwa innych poza bólem perspektyw. Sa więc "OKNA" uwiecznieniem matczy-nego bólu, współczesnym trenaem na śmierć Grzego-rza syna Barbary.

- Łukasz Szaleński

jak kto woli: terapia agresji) Nikt z diskutantów nie powiedział jednak spraw zasadniczych, nikt nie powiedział np.: - skńczony z ponownym rad konsultacyjnych komisji, podkomisy, a w ich miejsce wypierszy autentycznych przedstawicieli (bez klucza, bez rekomendacji partyjnych) do samorządów i do Sejmu jak to bywa w cywilizowanych krajach - taki głos przez okienko telewizora nie przejdzie; - skńczony z hasłem demokratyzacja wprowadzmy hasło demokracji; - skńczony ze stwierdzeniami, że Polak prawie 2-3 razy gorzej niż Japonczyk i Niemiec (z FRN) a mówny, że Japonczyk zarabia 9 razy tyle co Polak bo pracuje dwa razy lepiej; - skńczony z gadaniem, że Japonczyk pracuje 4 razy lepiej bo Polak też by tak pracował gdyby mu władza PAR nie płaciła (tak i nóg nonsensem biurokratycznego nadzoru, podatków (tych bezsensownie ustanowionych) przeprosów, ideologii itp. A może by wreszcie ktoś odważył się powiedzieć (w telewizorze), że socjalizm wystarczająco się nie sprawdził w ciągu tych 70 lat i należy go zamiechać. To niektóre tylko wądy niegodnych dyskusji telewizyjnych, radiowych i prasowych, (władzenie słowy, działania pozorne, tłumaczenia pokrętne i zastępcze). Rzecz pewna, że ta droga do niczego się nie dojdzie. Opozycja zaś wydaje się nie mieć mocy (jesli nie wyśle niech wiecie prosta!). Jedni - są zdania, że ustępstwo - prawic, wchodząc we władzę "powoli", wysunąć wmiennie, to kiedyś dojdzie do demokracji. Drugi - system wymieniło to, tamnie, żądać od części pełnej demokracji, ale nie strześć do nikogo (choćby władza dąbała chętnie karabin i oczywiście w niewystarczającej ilości). Upraszczam nieco sprawnie (czarne i białe). Ja osobiste głoszę za drugim, choćby oczekiwanie trwało jeszcze lat kilka. A mimo wszystko system należy oskubywać i czego się da.

- rozpolitykowany optymista

Listy spod buta

STYL ŻYCIA, STYL BYCIA

Jaki jest styl życia i styl życia w socjalizmie?

Wiadomo, taki a nie inny. Dostrzega się przecieć lekkiych i zatrwożonych, widzi się też butnych i pewnych siebie. Jedni są z kasty uprzywilejowanych, inni są natomiast pomiatani. Tak być musi. Żyjemy przecież pod butem. A pod butem przestrzeń niewielka i niewygodna. Bywa jednak, że uciskający się zmęczy i zwalnia ucisk. Następuje wtedy czas, który w języku uciskanych nosi nazwę odwilży... W takim okresie zmienia się styl bycia... I jednych i drugich. Uciskani noszą głowę wyżej, zaczynają snuć plany na lepszą przyszłość, zaś uciskający poddawani sa krytycznej ocenie. (czasem poddają się nawet samokrytyce!) Owa chwila zmiąna stylu bycia izey w socjalistycznym stylu życia. Rozumiemy się?

Spod buta można się wydobyć, a nawet uciec (samotnie lub nawet z rodziną). Wszyscy tedy jednak nie zrobią. Wiedza o tym uciskani i uciskający. Taki fakt kształtuje nasz sposób bycia. Myślicie, że rozumiemy się nadal. Uciskający kształtują styl życia uciskanych. Ci ostatni mają wpływ na sposób bycia uciskających. Zgadza się?

Bez jednych i bez drugich socjalizm nie mógłby istnieć. W starożytności mówiono: Chleba i igrzysk. Oczywiście wszystko z myślą o społeczeństwie. Dzisiaj chleba dla ludu jakby mniej i wcale nikt nie obiecuje, że będzie lepiej. Czesciej mówi się o zaciskaniu pasa. Rząd się jednak wyzywi. Nikt w to nie wątpi. Igrzysk natomiast nie brakuje. Raz jest to dopuszczenie do udziału w decydowaniu o losach reformy to znów swobodny udział w referendum. Ów udział w decydowaniu to oczywiście frazesy, i nikt w to nie może wątpić. Kto myśli inaczej nie zrozumiał nic z socjalistycznego stylu bycia. Ludziom pozwala się jedynie kibicować, towarzyszyć w zagadywaniu reformy. "Zagadywanie" to styl pracy rządu. "Te etapów będzie mia reformy" - pyta społeczeństwo. I samo sobie odpowiada: "Tyle ile Wyszog Pokoju. Na koniec zaś kryterium uliczne!" Taka odpowiedź to sposób bycia. Czy styl życia i styl bycia można zmienić? Niektórym się to udaje.

-Tenn-

KOMUNIKAT

17 stycznia we Wrocławiu odbyło się spotkanie przedstawicieli redakcji niezależnych pism osmiatek: Gdańska - "Kon-takty", Łódź - "Oświata Niezależna", Wrocławia - "Wolny Głos Nauczycielski" i Lublina "Solidarność Nauczycielska". Analizowano stan niezależnych wydawnictw osmiatek i plany na rok '88. Wkrótce odbędzie się następane spotkanie celem podjęcia decyzji w zarzysowanych kwestiach.

- REDAKCJA "SN"

WPLATY: (w tys. zł.) Malinow 10; Izła 1,8; Monika Jaruzelska 0,4; Swit 4; DZIĘKUJEMY: "Spokaniej Konduktorce dziękuję za trzydziestoletni uśmiechów" SN dziękuję Whisterowi za 500.

"SOLIDARNOSĆ NAUCZYCIELSKA" Nr 68 LUBLIN, luty '88. Cena: 20 zł. SKŁAD: W.N. BIA

Z HISTORII KRZYŚÓW

Gdy prezydent-elekt Franklin Delano Roosevelt składał przysięgę 4 marca 1933 r. Stany Zjednoczone znajdowały się w stanie słabego kryzysu. Bezrobocie ogarniało coraz większą liczbę ludzi, kraj stał w obliczu głodu. Wiele banków ogłosiło upadłość, inne stały na krawędzi bankructwa. Amerykanie utracili wiarę w samych siebie, w swoje możliwości. W konstytucji (brzmio to naprawdę podobnie) aby w tak krótkim czasie, 30 lat zaledwie, kraj zagrożony głodem stał się mocarstwem technicznym i rajem o którym marzy wielu Polaków.) Nowy prezydent okazał się mężem opanurczystości. Niemal natychmiast po zaprzysiężeniu swojego urzędu powołał grupę doradców, której większość stanowił profesorowie z uniwersyte-tu w Kolumbi (nazywani powszechnie trusem mózgow). Program otrzymał optymistyczną nazwę: Nowy ład. Pierwszą czyn-nością prezydenta było zwołanie Kongresu i przedkwalenie mu projektu nowych ustaw i nasz. Motylek powiedziałaby: pakietu ustaw. Prezydent otrzymał tak duże pełnomocnictwa jak żaden z jego poprzedników. Nowy ład mógł ruszyć z miejsca. Chcąc uopacić się z kryzysem Roosevelt wyznaczył sobie dwa cele. pierwszy to likwidacja głodu, bezrobocia i deflacji, drugi to rozwiązanie radykalnie podstawowych problemów gospodarki amerykańskiej. Mimo gorączkowego postępu, program (unikamy określenia "reforma" w Polsce straciło ono jakikolwiek pozytywny sens) ruszył trzema drogami (propagowanymi jako JR): pomocy, udrożnienia i usporządzenia. Pierwszym krokiem było opanowanie paniki w bankach. Wszystkie banki, aby zatrzymać odpływ gotówki, zamknięto na okres 4 dni. To posunięcie prezydent wyjaśnił w radiowym wystąpieniu (wystąpienia te stały się regułą) zapewnijając Amerykanów, że bezpiecznie jest "zrywać pieniądze w banku niż pod materacem". Amerykanie uwierzyli swojemu przywódco i panika została opanowana. (kiedy wreszcie będziemy mieli suwerennego szefa rządu którego apel zostały tak wysłuchany). To był dobry początek. Następnie ustawy doprowadziły do stabilizacji wartości dolara. Bezrobocie opanowano opracowując wstępczo program rgoonie z którym zatrudniono setki tysięcy młodych ludzi

przy zagospodarowaniu kraju, przy wielkich inwestycjach gos-podarczych. Młodzi ludzie otrzymali wyzwanie i ubranie. a zarobki wynoszące 30 dolarów prawie w większości przesyłano ro-dzinom. Było to bardzo ważne posunięcie. Własnie wtedy Amery-kanie byli najbardziej niezadowolona grupa społeczna i od-ryzkanie ich zaufania było moją sukcesu w programie. I teraz prezydent mógł powysięć o perspektywicznych rozwiązaniach ekonomicznych. Głównym zadaniem było osiągnięcie równowagi w naszym systemie ekonomicznym, równowagi między rolnictwem i przemysłem i równowagi między pracownikami, pracodawcą a konsumentem. 12 marca uchwalono jeden z najbardziej rewolu-cyjnych planów prezydenta, ale również kontrowersyjnych (Sąd Najwyższy uznał go później za bezwzględny). Plan ten zakładał kontrolę produkcji rolnej przez władzę i finansową zachęte go produkcji określonych towarów. W 1933 r. tradycyjnie nie-zalednio od władzy farmerzy gotowi byli niszczyc nadwyżki by-łej tylko osiągnąć wyższe ceny. (Stąd w czytelnkach czasu sta-łimowskiego pisano o opasnych kapitalistach wylewających mleko do rzeki). Mimo swojej kontrowersyjności plan powiódł się a farmerzy poczuli, że sa uczestnikami rynku narodowego. Następnym wielkim przedsięwzięciem było, w maju 1933, zagospo-darowanie wielkiej rzeki Tennessee. Zbudowano 16 wielkich za-pór w ciągu zaledwie kilku lat i rozpoczęto budowę następn-ych pięciu. W rezultacie 103 tys. km. kw. ziemi dotkniętej erozją, niszczoną powodzią i zmienioną w jeden z najży-niejszych regionów USA. Rozwiązano również problem, który w 1933 r. budził niechęć i opodeżenie do "socjalizmu" a miano-wicie związek zawodowy. Stało się to dzięki kolejnemu pre-dsięwzięciu w ramach Nowego Ładu: ustawie o udrożnieniu prze-wysiu. Wprowadzając ona ład prawny w stosunkach między pracow-dawcą a pracownikiem. Zezwalała na swobodne łączenie się ro-botników w związki zawodowe. Ostatecznie prawa robotników re-gulowała tzw. Ustawa Wagnera. W okresie realizacji Nowego Ładu ukształtowała się struktura amerykańskiego ruchu zwią-zkowego. (c.d.n.)